TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 18 listopada 1945 r. Nr. 46 (86)

SOJUSZ ANGLOSASKI

W chwili, gdy piszemy te słowa, w Waszyngtonie nie ogłoszono jeszcze komunikatu o wynikach rozmów "anglosaskiej wielkiej trójki": Truman - Attlee - Mackenzie King w sprawie bomby atomowej. Jeżeli doniesienia prasowe są ścisłe, to Attlee zaproponował, aby tajemnica tej bomby została przekazana komisji, wyłonionej przez mającą powstać Radę Bezpieczeństwa Organizacji Zjednoczonych Narodów, przy czym przekazanie tej tajemnicy miałoby być uwarunkowane tym, że wszystkie inne państwa, jakie reprezentowane będą w owej komisji kontrolnej, również przekażą jej swe "tajne bronie". Ponadto komisja ma mieć prawo przeprowadzania we wszystkich państwach kontroli laboratoriów naukowych i zakładów fabrycznych celem ustalenia, czy nie prowadzi się tam prac badawczych "nad ulepszoną" bomba atomową i innymi śmiercionośnymi narzędziami lub też, czy te środki wojny nie są masowo produkowane.

Jest jasne, że Attlee, wysuwając koncepcję wzajemności w ujawnieniu tajemnic wojskowych, miał na myśli przedewszystkiem Sowiety jako stronę, która będzie musiała - w odpowiedzi na ujawnienia tajemnic państw anglosaskich - sama odkryć swe karty przy czym ujawnienie to nie dotyczy tylko tajemnic obecnie posiadanych. Wiadomo, że obecnie udziałem Sowietów są stosunkowo tylko bardzo nieliczne tajemnice z dziedziny techniki wojskowej, ale chodzi o przyszłość. Kraj o rozmiarach takich, jak Związek Sowiecki, z jego ogromnym bogactwem złóż mineralnych, wśród których jest i uran, z jego olbrzymim zasobem rąk roboczych, z nieprawdopodobną gdzieindziej dyscypliną pracy, z nieograniczoną wprost możliwością chowania tajemnic w terenach odległych i dla obcego oka niedostępnych, a wreszcie z całym swym systemem nadzoru policyjnego - może w przyszłości wyprodukować w największej tajemnicy broń, która swą siłą niszczycielską znacznie jeszcze będzie przewyższać siłę obecnie znanej bomby atomowej. Ta zasada wzajemnego ujawniania tajemnic jest istotą planu Attlee. W obecnym jednak stanie stosunków międzynarodowych musi się ona stać również przyczyną jego niepowodzenia.

Związek Sowiecki nie zgodzi się na żadną komisję kontrolną, mającą posiadać bardzo szerokie uprawnienia. Nie zgodzi się dlatego, że to podkopałoby zasady polityczne, strategiczne, a nawet filozoficzne, na których oparł swe istnienie reżim sowiecki. Wszak bezwzględna izolacja od "wrogiego świata kapitalistycznego" jest jednym z kamieni węgielnych bolszewickiej filozofii państwowej. Zasada ta przeszła zwycięsko próbę wojny, i byłoby wielką naiwnością sądzić, że przywódcy sowieccy byliby skłonni nagle się jej wyrzec wzamian za miraże "pokojowej współpracy wszystkich miłujących pokój narodów". Nie wierzą oni przecież w to hasło, chociaż wypisują je na płachtach swych gazet. Nawet ponętna perspektywa poznania tajemnicy bomby atomowej nie skłoni Stalina, aby zgodził się na to, by komisja międzynarodowa miała dostęp do fabryk na Syberii i Uralu i do kopalń nad Pieczorą i na Kałymie, gdzie pracuje miliony niewolników. Tak wielkiej ceny za bombę atomową Stalin zapłacić nie zechce. Nie obawia się on bowiem bynajmniej, że wielkie demokracje użyją jej dla zniszczenia reżimu sowieckiego, chce ją posiąść dla zwiększenia swej presji na świat niesowiecki.

Prawdopodobnie te okoliczności rozumiane są i przez obradujących w Waszyngtonie anglosaskich mężów stanu, a projekt Attlee zmierza tylko do tego, aby opinia międzynarodowa jasno przekonała się, kto uniemożliwia objęcie całego świata jednym systemem kontroli "antyatomowej". Truman i Attlee zapewne już przewidzieli, że wobec niemożliwości porozumienia z Sowietami jedynym wyjściem będzie maksymalne zaciśnienie sojuszu i ścisła koordynacja polityki Stanów Zjednoczonych i Imperium Brytyjskiego. Akcenty, świadczące o takich właśnie zamiarach, były bardzo wyraźne w mowie, premiera Attlee, wygłoszonej do członków Kongresu Amerykańskiego. Wydaje się, że ścisły, choć może niesprecyzowany na papierze, sojusz brytyjsko - amerykański, będzie głównym wynikiem rozmów waszyngtońskich.

Mimo to trzeba się liczyć z tem, że w najbliższym czasie znów nastąpi szereg gestów pojednawczych ze strony mocarstw demokratycznych w stosunku do Sowietów. Ale tylko gestów. Łatwo bowiem stwierdzić, że opinia brytyjska i amerykańska są coraz mniej skłonne do robienia Sowietom nowych - jednostronnych - ustępstw, gdyż doświadczenie nauczyło już wszystkich, że przezwyciężanie tzw. "martwych punktów" w stosunkach z Sowietami za wszelką cenę nic pożytecznego ostatecznie nie daje.

--o o O o o--

W RETROSPEKTYWIE MIESIĄCA

Stan i życie Polski

W ciągu ostatnich kilku tygodni napłynęło kilka danych, charakteryzujących ogromne zniszczenie, które wojna spowodowała w naszym Kraju. Ma się z nich wrażenie, że w bardzo wielu wypadkach będziemy musieli budować dosłownie od początku. Z reportaży dotychczasowych najbardziej popularny jest obraz zburzonej Warszawy, ale z ostatnich właśnie wiadomości widzimy, że takich zburzeń totalnych jest więcej. Ogromne straty ustalono w miastach Gdańsku, Gdyni i Zopotach. Straty te szacowane w przedwojennych złotych wynoszą 573 miliony. Najmniejsze są w Gdyni (12 %), największe - w Gdańsku. Obecnie remontowane są budynki użyteczności publicznej. Stan posiadania rolnictwa polskiego został wybitnie zmniejszony. W radiu warszawskim słyszeliśmy pogadankę o zasiewach jesiennych, w której powiedziano, że rolnictwu brak 2 miliony koni, 7 mil. sztuk bydła rogatego i 5 mil. sztuk nierogacizny. Odbudowę rolnictwa - dodajmy do tego - utrudnia w dużej mierze chaos, który zaprowadzają w stosunkach rolnych bolszewicy swoją demagogiczną "reformą rolną", przygotowującą przesłanki do wprowadzenia w przyszłości kołchozów. Zniszczenie majątku narodowego i przetrzebienie ludności przyniosło też tragiczne następstwo, polegające na tem, że - jak podają źródła szwedzkie - w Polsce znajduje się około 600 tys. bezdomnych dzieci.

Pomoc Polsce okazują UNRRA, a ostatnio również charytatywne instytucje szwedzkie. UNRRA postanowiła, że z pośród 100 tys. samochodów ciężarowych, które ma dostarczyć krajom europejskim, 33.500 samochodów przypadnie Polsce. Ze sprawozdania referenta na posiedzeniu kongresu amerykańskiego dowiadujemy się, że do Polski wysłano dotąd 183 tys. ton, zaopatrzenia. W tych transportach UNRRA 50 % stanowi żywność. Dostawy obejmowały mąkę, tłuszcze, konserwy, wełnę, bawełnę, tkaniny, traktory, nasiona, środki lecznicze, samochody itp. W raporcie referent stwierdził, że niezadawalające jest rozprowadzenie tych dostaw po kraju głównie z powodu braku środków transportowych. Szwedzki komitet pomocy międzynarodowej wystąpił do rządu szwedzkiego o wyasygnowanie około 6.500.000 koron na pomoc dla Polski, z czego przeszło 3 mil. 300 tys. przeznaczone być mają na szwedzki szpital dziecięcy w Otwocku. W początkach listopada zaprojektowano również uruchomienie szwedzkiej kolumny transportowej w składzie [illegible] pojazdów motorowych oraz wysyłkę [illegible] ton mleka i konserw rybnych dla szpitali w Polsce.

Życie polityczne w kraju układa się w sposób "istinno" sowiecki. Np. zakazano osiedlania się w Łodzi bez specjalnego zezwolenia, zaczyna się więc wprowadzać w Polsce sowiecką zasadę podziału miast na kategorie, poddane zróżnicowanemu ciśnieniu policyjnej reglamentacji. Równocześnie ze źródeł "Associated Press" dowiadujemy się, że "rząd polski" zaostrzył kontrolę nad cudzoziemcami. To znów sowiecka metoda, upatrująca w każdym cudzoziemcu szpiega. Na całej przestrzeni kraju wre "walka z reakcją" zacieśnia się węzły współpracy między PPS i PPR., zwłaszcza w radach zakładowych, która to współpraca powoli prowadzi do pochłonięcia pierwszej partii przez drugą. Sprzyja to wszystko narastaniu "większości" na rzecz rządu warszawskiego, przy czem można powiedzieć, że większość ta zaczyna już zbliżać się do "normy": oto p. Rzymowski - jak podaje gazeta hebrajska "Mismar" - oświadczył, że 90 % społeczeństwa polskiego popiera "rząd polski".

Nieco inaczej wygląda owa "większość" w ujęciu czynników niezależnych. Amerykańska delegacja parlamentarna, która odwiedziła Polskę, stwierdziła wobec kongresu, iż obecny rząd w Warszawie nie cieszy się poparciem ani zaufaniem społeczeństwa, zaś jeden z korespondentów prasy amerykańskiej, którego opinię podało radio New York, stwierdza, że Polacy w Polsce dzielą się na dwie kategorie : jedni pytają "czy Rosjanie opuszczą Polskę ?", drudzy pytają "kiedy Rosjanie opuszczą Polskę ?". Charakterystykę rzeczywistości uzupełnia głos lewicowo - liberalnego pisma "L'Aurore" które zamieściło reportaż z Polski i pisze w nim : "W wyniku okupacji sowieckiej Polska, która dotychczas była państwem fikcyjnem, stała się obecnie faktyczną republiką sowiecką. Przechodzi nas dreszcz i z zawstydzeniem pochylamy głowę, myśląc o tych wszystkich, którzy oddali swe życie na polach bitew i w obozach udręczeń po to, aby świat mógł żyć w spokoju i wolności". Obraz sytuacji zyskuje jeszcze bardziej na plastyce, gdy wziąć pod uwagę korespondencję "Chicago Tribune" z Warszawy. Korespondent opisuje wrażenia amerykańskiego oddziału wojskowego, strzegącego biur ambasady amerykańskiej w Polsce. Żołnierze ci są odcięci niemal zupełnie od styczności z Ameryką. "Nie otrzymujemy tu poczty, nie dostajemy gazet, nie możemy nawet słuchać radia" - mówili mi chórem żołnierze amerykańscy, pisze korespondent.

A co widzi w Polsce "ambasador" Strasburger ? "Rzeczywistość w Polsce - oświadczył on - jest znacznie lepsza, niż

się przypuszcza". P.Strasburger stwierdził, że istnieje w Polsce ogromne zapotrzebowanie nie tylko na brytyjskie towary i maszyny, ale i na brytyjską kulturę i na bliskie z Anglią stosunki, pominął jednak inny doniosły fakt, a mianowicie, że w Polsce zupełnie nie istnieje zapotrzebowanie na sowiecką "wolność"! Wypowiedzenia polityczne p. Strasburgera, p.Kota, p.Mikołajczyka, p.Stańczyka i innych bądź co bądź Polaków budzić muszą zdumienie: jest bowiem zrozumiałem, gdy pewne rzeczy mówi Bierut i Osóbka, starzy dywersanci z kominternu, ale trudno pojąć, że takie same rzeczy mówią ci ludzie, którzy przez całe swoje życie wykazywali "zapotrzebowanie" na kulturę europejską. W tej smutnej sprawie możnaby żartobliwie powiedzieć, że "Polacy lubelscy" zaczynają nabierać owej sowieckiej psychologii, którą ujawnił pewien bułgarski prawnik - komunista, gdy, dowiedziawszy się o śmierci prez. Roosevelta, zapytał zagranicznego korespondenta : "czy sądzi pan, że nowy prezydent będzie komunistą ? Pan wie, my jesteśmy tam bardzo silni, i Stalin przypuszczalnie będzie nalegał na to". Nie jest politykiem polskim ten, kto uważa, że losy Polski zależą tylko od Stalina. Losy i przyszłość Polski zależą bowiem od samodzielności tj.polskości naszej polityki i od dostatecznego napięcia naszej woli, które na tle b. dziej pomyślnych przyszłych koniunktur międzynarodowych zbudują Całość i Niepodległość.

Rosja Sowiecka i jej polityka

Pismo hebrajskie "Hatzofe" donosi, że prezydent Kalinin w swym ostatnim przemówieniu przestrzegł Rosjan, że Związek Sowiecki stanowi nadal "jedyne państwo socjalistyczne na świecie" i że w dalszym ciągu zagrażają mu poważne niebezpieczeństwa: mimo, że główni wrogowie Związku zostali pokonani, musi Związek wzmacniać się wszelkimi drogami i sposobami, ażeby stać na straży swego istnienia i swego ustroju socjalistycznego. Powyższa konstatacja głowy państwa sowieckiego jest pełna doniosłej wymowy politycznej. Zwykle w oficjalnych przemówieniach przedstwicieli Związku Sowieckiego rozbrzmiewa nuta : rozbiliśmy naszych wrogów, wyzwoliliśmy znaczną część Europy, wchodzimy w okres normalnego współżycia narodów. Zupełnie co innego wynika z oświadczenia Kalinina: istotą jego ujawnionego ostatnio poglądu jest powrót do znanej teorii "okrążenia kapitalistycznego". Teoria ta przez długie lata była podstawą całej polityki Związku Sowieckiego, który 75 % energii życiowej olbrzymiej swej ludności kierował ku dziełu militarnej samoobrony. Dziś znów wraca do przekonania, że pomiędzy Rosją Sowiecką z jednej strony a całą resztą współczesnego świata istnieje antagonizm nieprzejednany i że niebezpieczeństwo dla Sowietów dalej istnieje. Na tle tego oświadczenia oświadczenia Kalinina zrozumiałe się stają zwolnienia tempa demobilizacji armii czerwonej, o którym donosi ze Sztokholmu korespondent gazety "Haaretz". Pisze on, że zwolnienie tego tempa jest ostatnio znaczne, a niektóre oddziały zostały nawet powiększone. W różnych miejscowościach w Rosji otwarto ostatnio 17 nowych szkół oficerskich dla specjalnych oddziałów. Mimo dotkliwego braku rąk roboczych nie zwalnia się dotąd żołnierzy z pośród młodych roczników. Prasa szwedzka donosi również, że wiele setek tysięcy jeńców niemieckich zatrudnionych jest przy budowie nowych potężnych zakładów przemysłowych w Rosji, a w szczególności przywozi się ostatnio do Rosji dużą ilość specjalistów ze sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Równolegle z nieustającą troską o maksymalną siłę bojową armii czerwonej rząd sowiecki bezpośrednio i pośrednio zabiega usilnie o to, aby w możliwie najwyższym stopniu zmniejszyć szeregi tych armii, które w przyszłości mogłyby się ewentualnie stać czynnikiem ujemnym dla interesów sowieckich. W Wielkiej Brytanii komuniści i wszystkie elementy prosowieckie agitują za przyspieszeniem demobilizacji i przy każdej sposobności snują miraże długotrwałego pokoju oczywiście przy założeniu najdalej idącego współdziałania ze Zw.Sowieckim. Z drugiej strony przypominamy sobie, że w okresie, gdy liczono się z możliwością, że W.Brytania szybko rozwiąże armię polską na emigracji, "Prawda" i "Izwiestia" wielokrotnie domagały się jaknajszybszego rozwiązania tej armii, motywując swój dezyderat tym, że skoro jest pokój, to trzeba demobilizować. Istotą polityki w danej sprawie jest więc o ile możności maksymalne powiększanie różnicy pomiędzy potencjałem wojennym Sowietów i Zachodu na korzyść pierwszych.

"Prawda" ogłosiła artykuł swego korespondenta paryskiego, zawierający atak na Leona Bluma i socjalistów francuskich za popieranie koncepcji Bloku Zachodniego. W ostatnim miesiącu w prasie sowieckiej wielokrotnie zresztą czytaliśmy enuncjacje, których ostrze skierowane było przeciwko - powolnie narastającemu, ale jednak narastającemu - Blokowi Zachodniemu. Dziś sprawa ta nie przybrała jeszcze żadnych kształtów konkretnych, nie mniej jednak o ile chodzi o procesy kształtowania się świadomości powszechnej w wolnych krajach świata, to można oczekiwać, że prędzej czy później sowiecki Blok Wschodni i Blok Zachodni, reprezentujący

naszą kulturę - staną wobec siebie twarzą w twarz z konkretnymi wobec siebie intencjami. Tak narasta pod ciśnieniem sowieckiego imperializmu Blok Zachodni, jak uprzednio dojrzała i doszła do życiowego wyrazu solidarność narodów kultury chrześcijańskiej pod ciśnieniem imperializmu niemieckiego.

Czy oznacza to, że stoimy w obliczu nowej wojny ? Nie - tak bynajmniej nie jest. Obecny "pokój" na świecie może potrwać dość długo. Ale tu i ówdzie pojawiają się pytania : jak długo ?. Są zaś pisma, które piszą na ten temat w sposób wyrazisty. Oto gazeta "Hatzofe" pisze pt.: "Czy Rosja przygotowuje się do nowej wojny"?, co następuje: "Bevin przyznał, że nic nie uczyniono dla zlikwidowania martwoty, jaka powstała po rozbiciu konferencji pięciu". Dalej pismo wywodzi, że coraz bardziej pogłębia się przepaść pomiędzy Wschodem i Zachodem i że ciężkie chmury gromadzą się na horyzoncie politycznym, a nawet, że już słychać grzmoty, świadczące o zbliżaniu się nowej burzy, groźniejszej od poprzedniej. Pismo analizuje założenia Stalina, które mają wpływ istotny na rozwój polityki światowej. Stalin, jako wielki realista, rozumie, że niezbyt daleki jest dzień, gdy zderzą się ze sobą pojęcie demokracji w ujęciu Zachodu i pojęcie demokracji w wersji sowieckiej. Pismo konkluduje, że sądy Stalina są słuszne i że prowadzi on politykę, przystosowaną do powyższej oceny sytuacji. Następnie pismo cytuje szereg faktów odnośnie umocnień wojskowych, budowanych przez Rosję Sowiecką.

Czy jednak maksymalizm sowiecki dalej będzie motorem polityki Rosji ? O ile wziąć pod uwagę politykę sowiecką w Europie Środkowo-Wschodniej i w krajach Bałtyckich, jeżeli przypomnieć sobie, że w połowie października obiegły prasę światową wiadomości o sowieckich żądaniach w sprawie baz w Islandii, jeżeli zważyć, że wystąpiły wyraźne zainteresowania sowieckie w stosunku do Albanii, gdzie zorganizowano partię komunistyczną, jeżeli zważyć, że wciąż się rozszerza kontrola sowiecka nad życiem wewnętrznym Finlandii, a propaganda sowiecko - komunistyczna na terenie Szwecji i Danii znów w ostatnich czasach wzrosła i td. i td. - to można przyjąć w uzasadniony sposób, że maksymalizm sowiecki dalej będzie czynnikiem wzrastania konfliktu między Wschodem i Zachodem.

<u>Zagadnienie Palestyny i sprawy żydowskie</u>

W ostatnim miesiącu zarysowała się w sposób wyraźny rola czynnika rosyjskiego w polityce rządu brytyjskiego wobec sprawy Palestyny. Pismo "Haboker" zamieszcza korespondencję z Londynu, w której m.i. czytamy, że na posiedzeniu zarządu stronnictwa pracy, w czasie debaty palestyńskiej, minister Morrison bronił stanowiska rządu, twierdząc, że wzrastające zainteresowanie Sowietów Środkowym Wschodem i usiłowania sowieckie zdobycia wpływów nad światem arabskim - zmuszają rząd brytyjski do unikania wszystkiego, co by mogło pogorszyć stosunki z Arabami i uczynić z nich narzędzie w rękach czynników obcych. Podobny pogląd przynosi gazeta "Haaretz", która między innymi pisze: "Polityka palestyńska zazębiła się ostatnio o cały splot stosunków międzynarodowych i zależna jest głównie od stosunków pomiędzy Wielką Brytanią a Rosją. ZSSR. był dużą przeszkodą dla nas w okresie, gdy sprawowali władzę konserwatyści". Pisząc w ten sposób, gazeta stwierdza, że czynnik rosyjski gra tak samo na niekorzyść Palestyny w czasie, gdy władzę w W.Brytanii sprawuje stronnictwo robotnicze.

Wydaje się, że powyższe zapatrywania oddają w sposób obiektywny istotę sytuacji. Miesięcznik sowiecki "Mirowoje Chozjajstwo i Mirowaja Politika", wydawnictwo instytutu dla spraw gospodarczych i politycznych przy Akademii Nauk w Rosji, opublikował artykuł pełen sympatii dla Ligi Arabskiej, a krytyki wobec sjonizmu. Dziennik egipski "El Mukatam" również charakteryzuje pozytywny stosunek rządu sowieckiego wobec arabskich punktów widzenia. Pismo hebrajskie "Hatzofe", opisując pogromy Żydów w Polsce, stwierdza, że we wszystkich tych wydarzeniach antyżydowskich tkwi ręka policji rosyjskiej, zaś prof. Brodetzki (Żyd) oświadczył w piśmie "Hamaszkiw", że do obozu w Belson w ciągu ostatnich tygodni przybyło z Polski około 1.000 Żydów, którzy uważają Belsen za raj w porównaniu z tym, co Żydzi przeżywają dziś w Polsce. Tak więc polityka sowiecka wielkim ciężarem kładzie się na barki resztek żydowstwa, które ocalały przed eksterminacyjną polityką Hitlera. Równocześnie pismo "Hatzofe" przynosi obszerne dane o przejawach antysemickiej odwiecznie polityki rosyjskiej w samej Rosji, choć według "konstytucji stalinowskiej" - dodajmy - Żydzi są tam równo-uprawnieni. W tych warunkach jest rzeczą naprawdę niezrozumiałą, że wśród żydowstwa światowego znajdują się tak liczne elementy, które wiążą swe nadzieje z polityką sowiecką względnie sympatyzują z komunizmem.

Polska przed wiekami przyjęła pod swą opiekę Żydów, którzy w innych krajach byli wówczas prześladowani. Polska stała się terenem, na którym wyrósł największy w świecie - 3,5 miliona liczący - ośrodek żydowski, a jeżeli z masakry hitlerowskiej ocalało w Polsce 100.000 Żydów, oznacza to, że 500.000 Polaków ryzykowało życiem, dając im pomoc, jak stwierdził ostatnio dr Sommerstein.

-oo O oo-

PRAWDA O ARMII P.ŻYMIERSKIEGO

"Wszyscy żołnierze winni zjednoczyć się pod zwycięskimi sztandarami armii polskiej pod dowództwem gen.Żymierskiego". Tak brzmi slogan reżimu Biruta - Osóbki. A jak wygląda rzeczywistość tej zwycięskiej "jednoczącej całą Polskę armii" ?

Odpowiedź na to pytanie daje nam niedawno wydana we Włoszech książka pt. "Zapiski Janczarów", Rzym,1945 r.(Janczarami nazywano te oddziały piechoty tureckiej, które składały się z jeńców wojennych). Broszura powyższa to zbiór opowiadań i notatek żołnierzy armii Żymierskiego, którym na terenie okupowanych Niemiec udało się zbiec do strefy amerykańskiej. Notatki te, kreślone przez prostych żołnierzy, przeważnie synów chłopów, pozbawione są wszelkich efektów literackich i ograniczają się jedynie do krótkich opowieści i konstatacji faktów. Ale wymowa tych faktów jest dostatecznie jasna by móc na jej podstawie odtworzyć sobie dokładny obraz stosunków, panujących w "wojsku polskim" p.Żymierskiego.

Branka odbywała się poprostu pod terrorem. "Gdy armia sowiecka przyszła w roku 1944 - pisze jeden z żołnierzy - to zaraz wywiesili ogłoszenie, żeby Polacy stawili się do wojska polskiego. Kto nie chciał,to ruskie enkawude aresztowało i badało". "Wyjścia nie było -pisze inny - albo do wojska albo do lasu". Pobór obejmował szeregowych i podoficerów od 19 - 45 roku życia oraz oficerów do lat 50-ciu. Komisje poborowe funkcjonowały wzorowo: "chorych i niezdolnych nie było". Odstawienie do przydzielonego pułku - według zeznań jednego z polskich janczarów - odbywało się w sposób następujący. "Przez całą drogę prowadzili nas rosyjscy podoficerowie i żołnierze. Jechało nas 35 Polaków, a prowadziło 12 bolszewików, którzy stale w pociągu byli przy drzwiach i oknach"."Ćwiczony byłem jako łączność pułkowa. Ćwiczenia te trwały miesiąc. Wypłacili żołd wojskowy - 45 zł.,za które kupiłem pół kilograma chleba".

"W batalionie - opowiada inny z janczarów - byli wywiadowcy NKWD. Kto co powiedział, to rozstrzeliwali przed całym batalionem. Oficerowie i podoficerowie byli przeważnie sowieccy, często słowa nieumiejący po polsku".

Na system sowietyzacji i walki z polskością w armii reżimu warszawskiego ciekawe światło rzuca taki obrazek z wojskowej szkoły szoferskiej: "Wykłady odbywały się w języku rosyjskim z wyjątkiem wykładów wychowawczo - politycznych.... Po pewnym czasie odbyły się egzaminy z wychowania politycznego. Kto nie zdał takiego egzaminu, ten nie mógł otrzymać prawa jazdy". "Co to jest reakcja ?" - pyta się politruk jednego z moich współkursantów. Ten odpowiada: "Reakcja jest to rząd londyński, który usiłuje zrobić w kraju zamęt i niezgodę".- "Dobrze ! masz sierżanta".

Co się tyczy walk z Niemcami,zdobycia "Wału Pomorskiego" i sforsowania Odry - gdzie, zdaniem administracji warszawskiej, "sztandary armii polskiej okryły się nieśmiertelną sławą" - świadectwa janczarów są zgodne, że była to prawdziwa rzeź, na którą Rosjanie Polaków świadomie wystawili. "Piechota nasza - opowiada jeden z byłych żołnierzy Żymierskiego - goniona była do natarcia przez pijanych oficerów z pistoletami w ręku, bez osłony artylerii, bez czołgów i lotnictwa". To też trupy kładły się pokotem. Po jednej z takich "akcji" z całej kompanii pozostało 16 ludzi.

Ostatni z zapisków janczarskich zawiera szereg interesujących informacji, dotyczących stosunków w Polsce w różnych dziedzinach życia z okresu do maja r.b. Przytaczamy z nich niektóre mało znane a charakterystyczne: "Wszyscy wyżsi urzędnicy muszą należeć do partii. Warsztatów produkcyjnych właściwie nie ma. Jedynym organizmem, który może dać szanse nie życia, ale wegetacji, to państwo. Na Śląsku i w Łodzi przemysł początkowo ruszył a potem stanął. Drobny przemysł i handel zjadane są przez podatki. Na terenie Pomorza Zachodniego około 400.000 ha wyłączonych jest z reformy rolnej. Nie jest wyjaśnione, czy są one w administracji wojska rosyjskiego, czy też stanowią własność rosyjską. Bydło, konie spędzane są do majątków zajętych przez Rosjan. Największe parcele w lubelskim wynoszą 1 i 3/4 ha. Zapomóg na zagospodarowanie się nie dają. Na parcelach nie wolno przez 5 lat budować, sadzić drzew i kopać studni. Inwentarz martwy i żywy jest wspólny. Siewy zostały wykonane bez żadnych nawozów sztucznych."

X X
X

"Zapiski Janczarów" dają nie tylko tragiczny obraz warunków, w jakich odbywa się "janczarska" służba wojskowa "wolnego obywatela polskiego". Zapiski te są jednocześnie świadectwem kultury politycznej polskiego chłopa. Z kart tej książki przebija czasem niezręcznie sformułowana,ale zawsze trafna krytyka i ironia pod adresem "demokratycznych" sloganów, którymi szafuje nowy reżim. Chłop polski nie da się zwieść dźwiękiem słów, których sens istotny rozumie. Wychowany jest w warunkach innej kultury społecznej i dobrze zna prawdziwą treść pojęcia "demokracja". Żadne propagandowe frazesy, żadne "przeszkolenia wychowawczo - polityczne" nie zdołają zmylić jego czujności, wyprowadzić go w pole.

-o o0o o-

BERLIN WE WRZEŚNIU 1945

Londyńskie pismo "The Economist" zamieszcza korespondencję z Berlina, którą poniżej w z niewielkimi skrótami dajemy w przekładzie.

" Na pierwszy rzut oka ruiny w centrum Berlina wydają się szare i bezbarwne, ludzie zmęczeni i przygnębieni, ale po dokładniejszym przyjrzeniu się miastu odnosi się wrażenie, że Berlin dzisiejszy choć porządnie zbombardowany zachował wiele z dawnego Berlina, robi wrażenie, że jest miastem tylko uszkodzonym, ale nie zniszczonym. Jednak to "dokładniejsze" wrażenie jest fałszywe. Wystarczy przespacerować się od Bramy Brandenburskiej wzdłuż Wilhemstrasse i Leipzigerstrasse do Potsdamer Platz i z powrotem do Herman Goeringstrasse, ażeby przekonać się, że Berlin w istocie jest olbrzymim miastem doskonale zachowanych ruin. To podobieństwo do Pompei lub Ostii zwiększa jeszcze pustka wielu ulic, chociaż w Berlinie mieszka dziś bardzo wielka jeszcze ilość ludzi. Nawet na szerokich chodnikach Kurfürstendamm nie spotyka się więcej niż trzech przechodniów na szerokości chodnika. Jedynie przy wejściach do niektórych stacji kolei podziemnej lub na przystankach autobusowych albo wreszcie przy sklepach w czasie wydawania żywności zbierają się większe grupy ludzi.

W tych częściach miasta, które najmniej ucierpiały od bombardowania, w strefach brytyjskiej i amerykańskiej oraz w centrum strefy sowieckiej, widzi się modne kostiumy damskie, kapelusze, suknie i nawet nowiuteńkie ubrania dziecięce. Wśród ruin możnaby się spodziewać, że się zobaczy żebraków, tymczasem berlińczycy ubrani są lepiej od londyńczyków. Ubrania nie harmonizują jednak z wyglądem ludzkich twarzy. Dzieci w wózkach są woskowo blade. Starsze dzieci mają żółty kolor skóry, a od 12 -tu lat w górę - tę samą bladość, która charakteryzuje dorosłych. Wyjątek stanowią prostytutki i urzędnicy zatrudnieni przez aliantów. W ruinach pałacu na Unter den Linden widziałem kobietę w czerni, siedzącą nienaturalnie sztywno. Trup. Przed hotelem Adlon mężczyzna prowadził ostrożnie pod ramię kobietę. Jej twarz była szara. z trudem niosła nabrzmiały brzuch w potwornie nabrzmiałem ciele. Ale na ogół nie oczy, lecz nos pierwszy daje znak w Berlinie o obecnym stanie miasta. Odór z kierunku stacji podziemnej kolei na rogu Wilhelmstrasse stale przypomina o setkach i tysiącach trupów. Tutaj tunel kolei podziemnej nadal jest zatkany i zalany wodą.

W tych warunkach odrodzenie się w Berlinie Kulturleben zadziwia. Ostatnio teatry berlińskie wystawiły Fidelio i Dreigroschenoper a orkiestra symfoniczna dała kilka koncertów. Krytycy orzekli że wszystkie imprezy stały na wysokim poziomie. Na ulicach jednak przejawy żywotności wykazują jedynie żołnierze a alianccy.

Brytyjczycy i Amerykanie otrzymują nieporównanie lepsze wyżywienie od Rosjan, ale Rosjanie najwięcej przyczyniają się do ożywienia monotonii ulic. Nie czynią tego bynajmniej flagi sowieckie. Pięć flag powiewa na rogu Reichstagu, sześć ozdabia olbrzymi obraz dobrodusznie uśmiechniętego Stalina, ustawiony w Bramie Bandenburskiej, pięć wisi na gmachu dawnej ambasady rosyjskiej i jedna na katedrze wepchnięta tuż pod krzyż. Te flagi, trzy plakaty z czerwonymi cytatami niemieckimi z mów Stalina oraz nazwy ulic wypisane białymi literami cyrylicy na niebieskich deszczułkach, to jedyne - między Tiergartenem a Sprewą - znaki sowieckiego zwycięstwa. Ulice ożywia jednak sama obecność na nich żołnierzy sowieckich. Zakurzone ich mundury, często straszliwie obdarte, są widoczne na każdym kroku; żołnierze ci i sowieckie kobiety wojskowe nie zwracają najmniejszej uwagi na ruiny. Ich twarze zdradzają całą beztroskę prymitywnej dzikości. Dzisiaj Tiergarten jest zakazany dla żołnierzy brytyjskich i amerykańskich, ale pełno tam nadal żołnierzy sowieckich, którzy tam handlują, choć już nie tak otwarcie - po kilku rajdach policyjnych. Niemcy przynoszą tu swe towary, a ruchliwy czarny rynek zaprzecza bezruchowi i pustce Berlina. Sowieckie żołnierki oglądają zachłannie jedwabną bieliznę i suknie, żołnierze sowieccy poszukują przedewszystkiem zegarków. Niektórzy Niemcy nie przynoszą towaru, a jedynie objaśniają żołnierzy, co mają do sprzedania w domu. Jednak nie-liczne transakcje kończą się pozytywnie gdyż Niemcy nie chcą przyjmować papierowej waluty sowieckiej i mówią zwykle : "Nein, ich muss Speck haben". Żołnierze sowieccy muszą więc płacić mąką, cukrem i tłuszczami, ale zakończenie transakcji już nie odbywa się na rynku.

W wielu sklepach w Charlottenburgu widzi się w oknach napisy o zaofiarowaniu i poszukiwaniu towarów, w sklepach handluje się głównie ubraniami, kartoflami, jarzynami, czasem opałem. Ostatnio jeden papieros był ceniony na 5 - 6 marek. I choć nie wiadomo, ile setek tysięcy papierosów kursuje obecnie w Berlinie, to jednak berlińczycy uważają je za doskonałą walutę. Nowy samochód Mercedes Benz można kupić za 1.500 papierosów. Bardzo dobry obraz olejny, który w Londynie kosztuje £.30, można dostać w Berlinie za 120 papierosów. Jednej rzeczy tylko nie można dostać w Berlinie w wystarczających ilościach: jest nią opał - węgiel i drzewo".

- o o O o o -